

# Zakochana w pandycie!



NICOLA *Juno* BARAŃSKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra  
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zawban>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9334-9

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

## Złość matki natury

### Kim

Tego dnia miałam do szkoły na późniejszą godzinę. Przeważnie zaczynałam lekcje o ósmej, ale tym razem zajęcia rozpoczynały się dopiero o dziesiątej.

Spoglądałam na szafę przepełnioną ubraniami. Musiałam zdecydować, w co się dzisiaj ubiorę, a bycie kobietą niczego w tej kwestii nie ułatwiało. Spojrzałam na okno, na którym właśnie osadziły się krople deszczu, wskazujące na to, że pogoda dzisiaj nie rozpieszcza. Szczerze mówiąc, bardzo lubiłam taką aurę, choć sama nie wiedziałam dlaczego.

W końcu wyciągnęłam z szafy czarne dżinsy, a na górę postanowiłam założyć białą, krótką bluzę z kapturem. Do tego zamierzałam narzucić na siebie skórzaną kurtkę. Musiałam się lekko umalować, by zakryć nieprzespaną noc, którą spędziłam na nauce. W międzyczasie włożyłam do torby książki. Po kilku minutach zabrałam z szafki nocnej telefon i szybkim krokiem ruszyłam na dół.

— Dzień dobry — powiedziałam uśmiechnięta, wchodząc do kuchni, a do mojego nosa od razu dotarł zapach jajecznicy.

— Dzień dobry, siostra — odparł mój brat, odwracając się w moją stronę. Jasper był wysokim, dobrze zbudowanym brunetem o zielonych oczach. — Nałożyć ci? — zapytał.

— Śpieszę się, może innym razem — oznajmiłam, zerkając na zegarek w kuchni. Porwałam tylko ze stołu dwie grzanki i skierowałam się do wyjścia. — Uciekam. Pa! — krzyknęłam jeszcze do brata na pożegnanie.

— Miłego dnia, Kim!

Zarzuciłam torbę na ramię, założyłam czarne, krótkie kalosze i wyszłam z domu. Do mojego nosa od razu dostał się świeży zapach mżawki, który wywołał uśmiech na mojej twarzy. Zarzuciłam kaptur na głowę i szybkim krokiem ruszyłam w stronę stacji metra. Na zewnątrz jak zwykle panował chaos. Gorączka o poranku to w tym mieście codzienność.

Od trzech lat mieszkalam z bratem i jego przyjaciółmi w samym środku Nowego Jorku. Dom, który zamieszkivaliśmy, dawniej należał do naszej babci. Po jej śmierci okazało się, że zapisała go mnie i Jasperowi. Na początku nie było łatwo przekonać rodziców, abym przeprowadziła się do tak dużego miasta. Jednak po wielu rozmowach w końcu się udało. Oczywiście nie obyło się bez ogromnych negocjacji, ale najważniejsze, że się zgodzili. Teraz, za każdym razem kiedy przynoszę pochwały z liceum, rodzice przyznają, że to była dobra decyzja. W moim rodzinnym mieście, oddalonym jakieś dwie godziny od Nowego Jorku, nie było tak dobrej szkoły, a mnie zależało, by potem dostać się na najlepsze studia.

— Kurczę! — krzyknęłam, gdy poczułam, jak przejeżdżający samochód ochlapał mnie przed samym wejściem do metra. — Jak jeździsz, baranie?! — dodałam naburmuszona, zobaczywszy sprawcę zdarzenia.

— Uważaj, jak chodzisz, laluniu — powiedział chłopak, wyglądając przez okno samochodu, i nawet się nie zatrzymał.

*No super, jeszcze nazwał mnie lalunią...*

Zeszłam z tłumem ludzi po schodach na dół, a następnie skasowałam swój bilet. Przeklinałam pod nosem chłopaka, przez którego moje ubrania były brudne i mokre. Na poprawę humoru postanowiłam posłuchać muzyki. Miałam nadzieję, że to pomoże mi się wyciszyć i zrelaksować. Włożyłam słuchawki do uszu i włączyłam playlistę.

*Czy zawsze musi spotkać mnie coś złego? Przecież lubię deszcz, a ochłapanie świadczy o tym, że matka natura była na mnie zła. Kurczę, muszę z nią poważnie porozmawiać.*

Po kilku minutach przyjechał pociąg, więc wślizgnęłam się do środka niczym galaretką, wsłuchując się w słowa piosenki Andy’ego Biersacka *We Don’t Have To Dance*. Zaczęłam stukać paznokciami o poręcz, której się chwyciłam. Na kolejnych dwóch stacjach w moim wagonie zaczęło ubywać ludzi, dzięki czemu zrobiło się swobodniej. Rozejrzałam się dookoła i zauważyłam, że ludzie nagle kucają. Spojrzałam na ich przerażone twarze i wyjęłam z ucha słuchawkę, aby dowiedzieć się, co się dzieje.

— Na dół! — Usłyszałam męski, gruby głos.

Dostrzegłam czterech mężczyzn. Każdy z nich trzymał w dłoni broń. Wszyscy mieli na sobie kominiarki, więc żaden z pasażerów nie był w stanie zobaczyć ich twarzy.

— Nie słyszałaś? Na dół! — krzyknął jeden z nich, podchodząc do mnie bliżej.

Zmarszczyłam brwi, ale bez wahania wykonałam polecenie, bojąc się, że coś mi zrobi. Przyglądał mi się przez chwilę, a następnie przeszedł na koniec wagonu.

— Dawać kasę — powiedział kolejny z bandytów, wymachując bronią.

Rozejrzałam się dookoła i zobaczyłam strach na twarzach ludzi znajdujących się w przedziale. Chciałam zrobić coś, co pomogłoby nam się wyrwać z tych tarapatów. *Metro do kolejnej stacji jedzie dziesięć minut. A więc...*

— Bądź miłszy — rzucił inny mężczyzna do kolegi.

— Poproszę zawartość waszych portfeli.

Zszokowana uniosłam brwi, gdy dostrzegłam, jaką przyjemność im to sprawia.

— Ty — zwrócił się do mnie ten sam mężczyzna co wcześniej, celując we mnie bronią. — Wyglądasz na osobę, która ma dość konkretną zawartość portfela.

— A ty na dupka — warknęłam, przyglądając mu się. On jako jedyny wyróżniał się na tle bandytów, ponieważ na bluzie miał szarą czaszkę. Przez kominiarkę mogłam dostrzec jego błękitne oczy,

przypominające ocean. Patrzył na mnie badawczo. Prawdopodobnie był to prezes tej całej bandy świrów.

Na widok mojej wojennej postawy chłopak postanowił kucnąć obok mnie. W prawej ręce trzymał broń, a drugą chwycił poręcz. W tym momencie dotarło do mnie, że mogłam jednak zajrzeć do portfela i nie ryzykować, ale cóż, byłam zodiakalnym bykiem. Zazwyczaj nie odpuszczałam tak łatwo.

— Wyszczekana jesteś — odparł, wpatrując się we mnie. — Ale na twoim miejscu nie ryzykowałbym tak.

Ludzie wokół nas byli przerażeni i z zaciekawieniem przyglądali się całej sytuacji, nie wiedząc, do czego mężczyzna jest zdolny.

— Pośpiesz się, stary! — powiedział do wyróżniającego się chłopaka jego kolega, trzymający w dłoni worek z zebranymi pieniędzmi.

Trzy minuty.

— Dawaj kasę — powtórzył niebieskooki, ale tym razem ostrzejszym tonem.

— Chyba śnisz — odpowiedziałam pewnie, zaciskając dłoń ze stresu.

Dwie minuty.

— O tobie, laluniu — dodał, pochylając się nade mną.

Widząc, jak mężczyzna zbliża twarz do mojej, zaczęłam się odsuwać. Chyba chciał mnie wystraszyć i mu się to udało. Ale jego słowa zmusiły moje szare komórki do pracy.

*Laluniu? Ej, ej, już to gdzieś dzisiaj słyszałam. Ale gdzie...?*

— Proszę państwa, było nam bardzo miło, dziękujemy za wspólnie spędzony czas, ale na nas już pora! — odezwał się jeden z bandytów, przechodząc po całym wagonie z pieniędzmi, które udało im się zebrać.

Nagle zrozumiałam, kto mnie dzisiaj nazwał lalunią. To ten dupek, który mnie ochlapał!

Zerknęłam kątem oka na jednego z zakładników. Mężczyzna próbował wstać i włączyć alarm w wagonie, który automatycznie wezwie pomoc. Kibicowałam mu w myślach, bojąc się, co się stanie potem. Wpatrzony we mnie niebieskooki zauważył, że urywam

z nim kontakt wzrokowy, więc odwrócił się w kierunku, w którym spoglądałam.

— Łap go! — krzyknął, zobaczywszy, co się dzieje.

Mężczyzna, który włączył sygnał alarmowy, próbował uderzyć jednego z bandytów, ale ten wycelował w niego broń. Wstrzymałam oddech ze strachu. Wszyscy zakładnicy zaczęli krzyczeć w obawie, że dojdzie do tragedii. Bandyta o wyróżniającym się ubiorze zerknął na mnie, a następnie wstał.

— Spadamy — powiedział chłopak do reszty. Zapewne wyczuł, że metro się zatrzymuje. — Do zobaczenia, laluniu — dodał, wybiegając z pojazdu z pozostałymi.

Za nimi zaczęli biec ochroniarze, podczas gdy do naszego wagonu weszła policja wezwana przez alarm. Wszyscy cieszyli się, że przeżyli, a po mojej głowie krążyły słowa bandyty, które oznaczały jedno: jeszcze się spotkamy.

## Nad czym tak myślę?

### Kim

W momencie kiedy wyszłam z metra, od razu napisałam SMS-a do koleżanki, że spóźnię się na zajęcia, ponieważ zostałam napadnięta. Miałam nadzieję, że dzięki temu nauczycielka nie wpisze mi nieobecności. Teraz siedziałam na lekcji, wpatrując się w biolożkę, która tłumaczyła coś o związkach organicznych, zwanych witaminami. Niestety nie potrafiłam się skupić, ponieważ bujałam w obłokach. Po chwili rozległ się dzwonek na przerwę. Cały czas miałam w głowie bandytę, który zawładnął moimi myślami. Nie powinnam dalej tego przeżywać, bo akcja miała miejsce już ponad cztery godziny temu.

*Jednak nie potrafiłam zapomnieć o słowach: „O tobie, laluniu” i „Do zobaczenia, laluniu”.*

Czy ja wyglądałam na lalunię? Poczułam się urażona tymi słowami, mimo że w jego ustach brzmiały bardzo ładnie, nawet za bardzo. Może chciał mi dopiec, nazywając mnie tak, bo jako jedyna się przeciwstawiłam?

W tym momencie rozległ się dzwonek i sprowadził mnie na ziemię. Szybko spakowałam rzeczy do torby i wyszłam z klasy.

— Jezu, żyjesz! — usłyszałam nagle znajomy pisk.

Zanim zdążyłam się odwrócić, poczułam, że ktoś na mnie wpadł.

— Lucy? — Spojrzałam na brunetkę, która patrzyła na mnie z przerażeniem w oczach.

— Cała jesteś? Żyjesz? Nic ci nie zrobili?! — Przyjaciółka zadawała mi milion pytań na sekundę, wyrzucając wszystko z siebie



na jednym tchu. Aż sama zaczęłam tracić powietrze, widząc, jak z trudem mówi.

— Żyję, przestań, bo zaraz wszyscy będą się na nas gapić — odpowiedziałam zmieszana.

— Co mnie obchodzą wszyscy! — rzuciła przejęta. — Masz mi natychmiast opowiedzieć, co się stało — dodała. Następnie złapała mnie za dłoń i zaczęła ciągnąć w kierunku stołówki.

Dziewczyna szła jak torpeda, nie zwracając uwagi na mijane osoby.

— Siadaj i opowiadaj! — krzyknęła, rzucając torbę na stolik. — Jak ty to przeżyłaś? Dlaczego nie pojechałyśmy razem, tak jak proponowałam ostatnio? Mówiłam ci, że w tym mieście roi się od wariatów!

— A więc... — zaczęłam opowiadać, a Lucy z zachwytem wsłuchiwała się w moje słowa. Skupiałam się na każdym szczególe, a przy okazji mogłam sobie pozwolić na ponowne przeanalizowanie całej sytuacji. Przyjaciółka słuchała mnie uważnie. Wyglądała, jakby siedziała w kinie i oglądała jakiś ciekawy film.

— Wiesz, co jest najlepsze w całej tej historii? — powiedziałam na koniec.

— Co? — zapytała zaciekawiona.

— Że ten gnojek nazwał mnie lalunią — oznajmiłam.

— Lalunią? — Dziewczyna skrzywiła się i poprawiła w miejscu. — Dlatego tak to przeżywasz?

Na jej słowa osłupiałam. Jak mogłam tego nie przeżywać, kiedy jakiś obcy mężczyzna, BANDYTA, nazywał mnie w sposób nieprzyzwoity.

— Mam tego nie przeżywać? Nazwał mnie lalunią — powtórzyłam, chcąc, aby jej szare komórki zaczęły działać.

— Aaa. — Dziewczyna kiwnęła głową na znak, że zaczyna mnie rozumieć. — Jego komentarz cię uraził?

Naprawdę nie sądziłam, że moja przyjaciółka jest tak bystra. Jak mogłam w nią zwątpić?

— Brawo, agencie — odpowiedziałam, przewracając oczami.

Brunetka zerknęła na mnie i postanowiła mnie uderzyć pod stołem.

— Słuchaj — powiedziała w momencie, w którym syknęłam z bólu. — Najwyraźniej mu się spodobałaś, a ty to przeżywasz jak nie wiem co — oznajmiła, wstając z miejsca.

— Żartujesz sobie, prawda? — zapytałam brunetkę.

— Żartuję, żartuję — powtórzyła uśmiechnięta. — Chodź, wracamy na lekcje.

W pomieszczeniu rozległ się dźwięk dzwonka oznaczający koniec przerwy.

— Według ciebie to serio nic takiego? — dopytywałam, idąc z dziewczyną w kierunku wyjścia ze stołówki.

Lucy zauważyła, jak przeżywam jej wypowiedź, dlatego postanowiła owinąć ramię wokół mojej szyi i przyciągnąć mnie do siebie.

— Głupia — zaczęła. — Ciesz się, że żyjesz, zamiast się przejmować, jak cię nazwał jakiś obcy typek, w dodatku bandyta, na którego już nigdy nie trafisz — oznajmiła, kierując się ze mną do odpowiedniej sali.

*Jednak ten bandyta nie potrafił mi wyjść z głowy, a słowa, które do mnie skierował, wzbudziły we mnie mnóstwo dziwnych emocji.*

\*\*\*

Na żadnej lekcji nie mogłam się skupić w stu procentach, dlatego cieszyłam się na ostatni tego dnia dzwonek. Szłyśmy z przyjaciółką do wyjścia, przeżywając wspólne szkolne problemy. Z dnia na dzień nauczyciele zadawali nam coraz więcej, co przypominało o zbliżających się egzaminach. W tym momencie najchętniej rzuciłabym wszystko, ponieważ presja z dnia na dzień rosła. Na szczęście wsparcie rodziców i ich podejście do edukacji dodawało mi otuchy. Ich zdaniem powinnam uczyć się dla samej siebie, więc wiedziałam, że nie zostanę przez nich negatywnie oceniona, nawet jeśli coś pójdzie nie po mojej myśli.

— Umówiłam się z mamą, pewnie już na mnie czeka — odezwała się brunetka, kiedy wyszłyśmy z budynku.

— Okej, to spiszemy się później, pa!

— Lece! — rzuciła jeszcze i cmoknęła mnie w policzek na pożegnanie.

Wróciłam samotnie do domu. Kiedy weszłam do środka, zdziwiona natknęłam się na Jaspera, który przygotowywał w kuchni jakieś przekąski.

— Cześć, siostra — odezwał się, posyłając mi uśmiech.

— Hej, już skończyłeś pracę?

— Miałem dzisiaj luźniejszy dzień. Szykuję jedzenie, bo niedługo wpadnie do nas znajomy — oznajmił.

— Kto? — zapytałam.

— Mój dawny przyjaciel.

— Jaki przyjaciel? — Ta informacja mnie zarazem zaciekawiała i zszokowała.

— Nie znasz, nieważne — odparł, uśmiechając się do mnie. — W szkole wszystko okej? — zapytał, zmieniając temat.

Kiwnęłam głową na znak, że wszystko w porządku, i postanowiłam udać się do swojego pokoju.

*Jaki przyjaciel? On ma jakichś kolegów oprócz tej dwójki? Nieważne? Nie znam?*

Gdy już byłam u siebie, doprowadziłam się w łazience do porządku. Skoro mieliśmy mieć gościa, chciałam wyglądać nienagannie. Stwierdziłam, że jest w porządku, i postanowiłam ponownie udać się na dół. Wydawało mi się, że nasi współlokatorzy też już wrócili do domu. Nie zesłam jeszcze ze schodów, a już słyszałam donośny głos Mike'a oraz śmiech Harry'ego dobiegające z salonu.

— Cześć — powiedziałam, uśmiechając się do mężczyzn.

— No hej! — krzyknął Mike, odwzajemniając mój gest.

Jego znałam najdłużej i najlepiej, ponieważ przyjaźnił się z Jasperem od podstawówki. Po zakończeniu edukacji w naszym rodzinnym mieście chłopak, podobnie jak mój brat, postanowił rozwinąć skrzydła gdzie indziej. Padło na Nowy Jork, gdzie od razu zaczął szukać pracy. Był bardzo przystojny oraz wolny, ale niestety nie w moim typie. Miał ciemne, roztrzepane włosy, oczy niczym węgiel i był sporo wyższy ode mnie.

— Cześć, mała — odezwał się Harry, który zajmował miejsce na kanapie.

Mężczyzna był szatynem, również wysokim, jak cała reszta. Mike razem z moim bratem poznali go w pracy, a kiedy się zaprzyjaźnili, zaproponowali, by z nimi zamieszkał. W tej chwili wpatrywał się we mnie swoimi zielonymi oczami, jakby pragnął pozostać ze mną sam na sam. Od zawsze do mnie startował, mimo że zbywałam jego zaloty.

— Siema, stary! — Usłyszałam głos dobiegający z ganku. — Opowiadaj, co u ciebie! — Spojrzałam w kierunku przedpokoju, w którym po chwili ukazał się mój brat wraz z nieznanym.

— Ooo! — krzyknęli Mike i Harry, uradowani widokiem chłopaka, i bez namysłu ruszyli ku niemu, żeby się przywitać.

Stałam jak słup, nie wiedząc, co ze sobą począć, ale w końcu postanowiłam im nie przeszkadzać. Nagle uśmiechnięty Jasper spojrział na mnie i wraz z pozostałą trójką skierował się w moją stronę.

— To moja siostra — powiedział, przedstawiając mnie nieznanemu. — Kim, to Timos, Timos, to jest Kim — dodał.

— Miło mi — odparłam, podając rękę mężczyźnie na przywitanie.

— Mnie również — odpowiedział, ściskając moją dłoń.

— Chodźcie, siadajcie! — rzucił Mike, wskazując miejsca na kanapie.

Wpatrywałam się w nieznanego, ponieważ było na czym zawiesić oko. W końcu puściłam jego dłoń i spaliłam buraka, a on uśmiechnął się do mnie. Mężczyzna miał blond włosy w idealnym nieładzie, piękne rysy twarzy i cudowne morskie oczy.

*Które wydawały mi się znajome...*

Po chwili mężczyźni zaczęli rozmawiać, kierując się w stronę salonu, aby zająć miejsca. Nie potrafiłam się na niczym skupić, ponieważ moje myśli zajmował nowo poznany chłopak.

## Nieźle buty, nieźła biba

### Kim

— Ej, może wybierzemy się na jakąś imprezę? Timos, dawno cię nie było w mieście, może się trochę zabawimy? — zapytał nagle Harry, przerwawszy oglądanie.

— Świetny pomysł — odpowiedział nieznajomy, a reszta chłopaków przytaknęła.

— Przepraszam, ale ja też tu jestem? — odezwałam się, a oni wlepili we mnie wzrok, zdziwieni.

— Dobranocka już się skończyła — stwierdził rozbawiony Jasper, wstając z kanapy. — Idź się myć i spać.

— Raz na jakiś czas impreza nie zaszkodzi — rzuciłam naburmuszona.

— To jest męski wypad, Kim — oznajmił Harry. — Poza tym nie jesteś pełnoletnia.

— W porządku — zaczęłam, unosząc się honorem, a następnie zwróciłam się do brata: — Zobaczmy, co powiesz rodzicom, kiedy przypadkiem dowiedzą się o wyjściu swojej nieletniej córki w towarzystwie rówieśników. — Stwierdziłam, że mały szantaż emocjonalny nie zaszkodzi.

— Widać, że to twoja siostra — rzucił Timos, na co reszta chłopaków, oprócz mojego brata, zaczęła się śmiać. — Puść ją na tę imprezę, lepiej, żeby poszła z nami niż z jakimiś obcymi typami.

Spojrzałam na chłopaka, który wpatrywał się we mnie z lekkim uśmiechem na twarzy.

— Timos ma rację — stwierdził Mike, a Harry go poparł. Mój brat nie miał wyjścia i musiał się zgodzić. Spojrzał jeszcze na mnie błagalnie, ale nie zamierzałam się wycofać.

Zaczęliśmy się szykować. Mieliśmy się spotkać za dwadzieścia minut na dole i ruszyć do klubu. Postanowiłam ubrać się wygodnie, dlatego postawiłam na klasykę: czarne legginsy opinające moje ciało oraz białą koszulkę z lekkim dekoltem. Na koniec założyłam kolczyki. Przeglądając się w lusterku, poprawiłam makijaż, rozpuściłam włosy i ruszyłam na dół.

— Oj, Kim — mruknął Mike, kiedy schodziłam po schodach. — Jasper, lepiej jej pilnuj, bo jeszcze ją zgubisz. — Przyjaciel wybuchnął śmiechem, a ja do niego dołączyłam. Brat zmierzył mnie tylko lodowatym wzrokiem i zaczął zbierać się do wyjścia.

Założyłam swoją czarną skórę, a kiedy przeglądałam się w lustrze, przyłapałam nieznanego, jak się we mnie wpatruje. Obróciłam się do niego, ale chłopak odwrócił szybko wzrok i zaczął rozmawiać z moim bratem.

— Kim, gotowa? — zapytał Mike, obejmując mnie w pasie.

Uśmiechnęłam się do niego i kiwnęłam głową. Następnie zamknęliśmy drzwi i ruszyliśmy do samochodu. Mój brat prowadził, a obok niego siedział nieznanomy. Natomiast ja, Harry oraz Mike zajęliśmy miejsca z tyłu.

— Kim, jeżeli chcesz, możesz usiąść mi na kolanach — powiedział Harry, spoglądając na mnie.

— Mamy dość miejsca, baranie — odpowiedziałam.

Chłopacy zaczęli się śmiać, a ja, zerkając w lusterko, ponownie zauważyłam, że Timos mi się przypatruje. Co jest grane z tym chłopakiem? Ciągle się na mnie patrzy. Zaczęłam czuć się nieswojo i zastanawiać, czy dobrze wyglądam, skoro tak mi się przygląda. Po piętnastu minutach dojechaliśmy pod klub, którego nie kojarzyłam. Wysiedliśmy z auta i ruszyliśmy do bramek, aby kupić wejściówki.

— Siema, Alex — powiedział mój brat, witając się z ochroniarzem, który bez dłuższego namysłu wpuścił nas do środka, mimo że była kolejka.

Ruszyliśmy tunelem prowadzącym na główną salę, z której dobiegała głośna muzyka. Uśmiechnęłam się, ponieważ byłam podekscytowana. Czułam na sobie wzrok mężczyzn przebywających w klubie. Mój brat automatycznie złapał mnie za dłoń i przyciągnął do siebie, mordując wszystkich wzrokiem.

— To co, może się napijemy? — zaproponował Harry, wskazując na wolną kanapę. Zajęliśmy miejsca i czekaliśmy na kelnerkę, która już po chwili przyjęła nasze zamówienie.

— Poproszę cztery tequile oraz... Kim, co chcesz? — spytał Mike.

— Whisky z colą poproszę — odpowiedziałam. Piłam już nie raz.

— Nieźle zaczynasz — rzucił Harry, puszcżając do mnie oczko.

Uśmiechnęłam się i wyczułam na sobie wzrok brata, który teraz pewnie przeklinał w myślach.

— Proszę — powiedziała po chwili kelnerka, która przyniosła nasze drinki.

Chłopcy w mgnieniu oka wypili całą zawartość alkoholu, więc postanowiłam zrobić to samo.

— Chodźcie potańczyć — powiedziałam, zdejmując kurtkę, i ruszyłam w stronę parkietu.

— Idziemy, nie mogę stracić z oczu siostry — warknął za mną Jasper.

Mike zaczął się z niego śmiać i po chwili chłopcy znaleźli się obok mnie. Przyjaciel poprosił mnie do tańca, więc bez dłuższego namysłu się zgodziłam. Harry zaczął tańczyć z jakąś brunetką, mój brat i nieznajomy również znaleźli sobie partnerki.

— Idę do baru! — krzyknęłam po kilku minutach do Mike'a, widząc, że jakaś blondynka chce go porwać.

— Dobra, idź! — odpowiedział i zaczął tańczyć z dziewczyną.

Kiedy ruszyłam w stronę baru, poczułam, jak ktoś łapie mnie za rękę. Był to jakiś obcy mężczyzna, który porwał mnie od razu do tańca. Nie powiem, wydawał się przystojny i na początku ta sytuacja mi odpowiadała, ale po chwili zaczął za dużo sobie pozwalać. Wyczułam, że jego dłoń zaczyna schodzić coraz niżej, kierując się ku moim pośladkom.

— Wybacz, ale muszę iść! — krzyknęłam, aby mnie usłyszał.

Niestety mężczyzna stawał się coraz bardziej nachalny i taniec z nim nie sprawiał mi już żadnej przyjemności.

— Sorry, ale ona jest zajęta — usłyszałam nagle znajomy głos. Odwróciłam się i zobaczyłam niebieskookiego. — Porywam ją — dodał Timos, łapiąc mnie za dłoń i odrywając od nachalnego mężczyzny.

Spojrzałam na chłopaka, który kiwnął głową w stronę baru. Zaczął mnie do niego prowadzić. Już po chwili znaleźliśmy się przy nim i zamówiliśmy drinki dla wszystkich.

— Dzięki — powiedziałam do chłopaka, który pił whisky z lodem.

— Powinnaś uważać, wszyscy mężczyźni pożerają cię wzrokiem. — Wpatrywałam się w niego zdziwiona. — Lepiej usiądź na kanapach, żeby ich nie prowokować.

— Nie potrzebuję niańki. — Złapałam za kieliszek i wypiałam jego zawartość do dna, po czym znów ruszyłam na parkiet. Co miał oznaczać jego uszczypliwy komentarz?

Zaczęłam tańczyć wśród otaczających mnie ludzi. Zerknęłam kątem oka na brata, który sprawdzał, czy wszystko ze mną w porządku. Nagle poczułam, jak czyjaś dłoń dotyka mojej i odwraca mnie przodem do siebie.

— Nie bądź taka, zatańcz ze mną — szepnęła chłopak.

— Miałam już kompana, z którym chciałam zatańczyć — powiedziałam pewnie. Myślę, że alkohol w tym momencie przemówił za mnie. — Idź potańczyć z kimś innym. — Byłam zła na niebieskookiego za to, co powiedział przy barze.

— Oj przestań — rzucił.

Próbowałam go ominąć, ale Timos nie dawał za wygraną, w końcu złapał mnie w tali i przyciągnął do siebie. Poczułam jego oddech na swoim dekolcie, a kiedy uniosłam podbródek, dostrzegłam lekki uśmiech. Niechętnie owinęłam dłonie wokół jego szyi, podczas gdy ręce chłopaka wędrowały po moich plecach, czym wywoływały gęsią skórę na moim ciele.

Nie podobało mi się to, jak mój organizm reaguje na jego dotyk, więc chciałam jak najszybciej zakończyć nasz taniec. Kątem oka widziałam, że wszystkie dziewczyny są w niego wpatrzone. Chłopak



miał na sobie granatową koszulę, która idealnie przylegała do jego umięśnionego ciała.

— Siema, już jesteśmy! — krzyknął Harry, gdy odnalazł nas na parkiecie. Skrzywił się, kiedy zauważył, jak blisko blondyna się znajdowałam. — Chodźcie do stolika, przyszyły drinki — dodał.

## **Timos**

Około czwartej nad ranem zakończyliśmy imprezę, ponieważ z całego towarzystwa tylko ja i Jasper zostaliśmy całkowicie trzeźwi. Mike, Harry i Kim byli pijani i cieszyli się z każdej błahostki.

— Wchodź — powiedział Jasper do siostry, otwierając jej drzwi auta. Dziewczyna potrząsała głową, chwiejąc się na nogach.

— Nigdzie nie idę i nie pojedę! — wymamrotała, uśmiechając się do brata.

— Chodź — powiedziałem, postanowiwszy mu pomóc. Pomyślałem, że może przynajmniej mnie posłucha.

— A ty — rzuciła dziewczyna, wskazując na mnie palcem. — Powiedziałeś, że prowokuję! Nie lubię cię i nie polubię. — Obrażona blondynka odwróciła się do mnie tyłem.

— Nie wierzę, opilem własną siostrę — mamrotał Jasper, przeżywający, w jakim stanie znajduje się Kim.

— Chodź, bo zaraz poczujesz się gorzej — powiedziałem do dziewczyny, patrząc na nią. — Jasper, wsiadaj do auta i pilnuj chłopaków, żeby nie zwymiotowali. My zaraz przyjdziemy.

Przyjaciel wsiadł do auta, podczas gdy ja zostałem z blondynką sam na sam.

— Idź sobie — wymamrotała, próbując stać twardo na nogach.

Kiedy zobaczyłem, że dziewczyna się chwieje, podeszedłem do niej, aby ją wesprzeć, na wypadek gdyby miała się przewrócić. Tak też się stało. W pewnym momencie straciła równowagę, a ja poczułem, jak jej ciało łąduje na mojej klatce.

— Nie obrażaj się na mnie, zołzo — odezwałem się, śmiejąc się z dziewczyny. Była przesłodka, kiedy się złościła.

Kim odwróciła się do mnie i popatrzyła mi głęboko w oczy.

— Nie lubię cię — powtórzyła. — Wracam do domu.

Otworzyłem jej drzwi samochodu i już po chwili znalazła się w środku, więc mogliśmy w końcu ruszyć. Jasper prowadził, a miejsce pasażera zajmował Mike, który zasnął. Natomiast z tyłu siedziałem ja, obok mnie blondynka, a dalej Harry.

— Harry, nie przytulaj się do mnie — wymamrotała ledwie przytomna, kiedy chłopak zaczął opierać głowę o jej ramię i kłaść ręce na jej kolanach.

— Harry, łapy od mojej siostry — krzyknął Jasper, widząc w lusterku, co wyprawia nasz kumpel.

— Chodź, zamienimy się miejscami — powiedziałem do dziewczyny, która od razu przystała na moją propozycję.

W momencie kiedy Jasper zatrzymał się na światłach, blondynka uniosła się lekko i zaczęła przemieszczać na moje miejsce. Finalnie wylądowała na moich kolanach.

— Kim, zejdź z Timosa — warknął jej brat.

— Cicho bądź — wymruczała i po chwili zasnęła.

Głowę i ręce oparła na moim torsie i się we mnie wtuliła

— Stary, zrzuć ją na miejsce obok — powiedział Jasper, zauważwszy moje zdziwienie.

— Niech śpi — odpowiedziałem i objąłem dziewczynę, aby przypadkiem się nie uderzyła w czasie jazdy.

— Widziałem, jak tańczyliście — dodał Jasper, przerywając ciszę, która nastała. — I jak podrywałeś moją małą siostrzyczkę.

— Nie podrywałem — zaprzeczyłem.

— Jasne, jasne, a teraz śpi na twoich kolanach, podczas gdy ty śmiejesz się jak głupi do sera.

Przyjaciel miał rację, szczerzyłem się, ale nie mogłem się powstrzymać.

— Nie moja wina, że wygodnie jej na moich kolanach — odparłem.

Chwilę później znaleźliśmy się pod domem. Jasper miał wprowadzić chłopaków do środka, podczas gdy ja postanowiłem wnieść Kim. Przyjaciel otworzył mi drzwi, a ja chwyciłem pewniej dziewczynę i powoli wyszedłem z nią z samochodu. Następnie szybkim krokiem

dotarłem do domu. Zacząłem ostrożnie wchodzić po schodach na górę, starając się jej nie obudzić. Drzwi do pokoju blondynki były lekko uchylone, więc wystarczyło tylko je popchnąć nogą.

Po chwili zbliżyłem się do łóżka dziewczyny i powoli się nachyliłem, by ją położyć. Niestety w tym momencie napotkałem trudność.

— Kim, połów się, proszę — szepnąłem jej do ucha. Po chwili puściła mnie i przytuliła się do poduszki. Spała tak słodko, że nie mogłem oderwać od niej wzroku. Przykryłem ją kołdrą, aby nie zmarzła, i ruszyłem do drzwi. — Dobranoc, laluniu — powiedziałem, wychodząc z jej pokoju.

## Nie wierzę

### Kim

Obudziły mnie promienie słońca wdzierające się do mojego pokoju przez okno. Otworzyłam powoli oczy, a po chwili zaczęłam je przecierać. Mimowolnie zerknęłam na telefon, ponieważ ekran właśnie się podświetlił, i dostrzegłam na nim godzinę dziewiątą.

— Kurde... — powiedziałam sama do siebie, próbując podnieść się z łóżka, ale zaraz zrozumiałam, że to bardzo zły pomysł.

Cały świat zaczął wirować, a następnie poczułam nieznośny ból głowy. Skrzywiłam się i postanowiłam jeszcze chwilę poleżeć. Wczorajszą imprezę zakończyłam zgonem, przez co teraz miałam ogromnego kaca, jednak musiałam przyznać, że dawno się tak dobrze nie bawiłam.

Po krótkiej chwili wstałam z łóżka i skierowałam się do łazienki, aby doprowadzić się do porządku. Wzięłam szybki prysznic, który pomógł mi oprzytomnieć, i założyłam czyste ubrania. Następnie związałam włosy w niechlujny kok i postanowiłam zejść na dół do kuchni, ponieważ już burczało mi w brzuchu.

Chłopcy pewnie jeszcze spali, w domu panowała kompletna cisza. W kuchni nikogo nie spotkałam, więc postanowiłam to wykorzystać i przygotować sobie śniadanie. Stwierdziłam, że zjem płatki z mlekiem, zaczęłam więc szukać potrzebnych rzeczy. Już po chwili usiadłam przy stole z przygotowanym posiłkiem i zaczęłam jeść.

— Cześć. — Nagle usłyszałam męski głos.

Odwrociłam się powoli z łyżką w ustach i miską w ręce. O mały włos nie zakrzusilałam się jedzeniem, kiedy zobaczyłam w pomieszczeniu obcego mężczyznę.

— Przepraszam, co ty robisz w moim domu? — zapytałam przestraszona, odkładając powoli naczynie na blat.

Chłopak przyglądał mi się przez chwilę.

— Spałem tu — odpowiedział w końcu ze zmarszczonymi brwiami, po czym zaczął poruszać się swobodnie po mojej kuchni i przygotowywać sobie śniadanie jak gdyby nigdy nic.

— Co ty, do cholery, robisz w tym domu?! — krzyknęłam przestraszona, chcąc się dowiedzieć, kim jest ten mężczyzna. Czy ja go wczoraj poznałam? Może to jakiś typek z imprezy? Ale nie spał obok mnie, więc koło kogo? Kto to jest? W mojej głowie pojawiło się milion pytań. Próbowałam wrócić pamięcią do wczorajszego dnia, aby cokolwiek sobie przypomnieć.

— Spokojnie — powiedział, spoglądając na mnie, i skierował się w moją stronę.

— Nie zbliżaj się do mnie, człowieku — rzuciłam przestraszona, a wrokiem zaczęłam szukać drogi ucieczki.

— Naprawdę mnie nie pamiętasz? — zapytał.

— Wiem tylko tyle, że jakiś nieznajomy czubek znajduje się w mojej kuchni — odparłam.

Chłopak podchodził do mnie wolnym krokiem. Kiedy był już blisko, podjęłam próbę ucieczki. Ten dziwoląg zaczął mnie gonić wokół wyspy, więc nie mogłam tak tego zostawić. Wdrapałam się na szafkę, ponieważ pomyślałam, że tam nieznajomy mnie nie dosięgnie, ale gdy zobaczyłam jego wzrost, zrozumiałam, że się mylę.

*Nie dość, że mnie goni, to jeszcze ma dwa metry...*

— Nie zbliżaj się, wariacie! — krzyknęłam na cały dom, chcąc wezwać w jakiś sposób pomoc.

Jak zwykle wszyscy śpią, kiedy mi coś się przytrafia! Co za ironia losu! Musiałam szybko myśleć i podejmować decyzje, więc gdy zobaczyłam, jak chłopak podchodzi do szafki, na której się znajdowałam, postanowiłam wyjąć z niej cokolwiek, by jakoś się obronić.

— Wariat ze mnie? — zapytał. — Spójrz, co ty robisz, Kim — dodał i wskazał na przyrząd, który trzymałam w dłoni.

*Skąd on zna moje imię?*

— Bronię się przed jakimś szaleńcem, który znajduje się w mojej kuchni!

Chłopak zaczął się śmiać na moje słowa.

— Patelnię, serio? Nawet jej nie użyjesz — powiedział pewnym siebie głosem, kiedy zobaczył, jak unoszę swój rekwizyt w gotowości do ataku.

— Co tu się dzieje? Czy wy wiecie, która jest godzina? — zapytał zaspany Jasper, wchodząc do kuchni.

— Przekonajmy się! — rzuciłam pewnie, gdy nieznamy zrobił kolejny krok w moją stronę.

Zamachnęłam się, po czym chłopak oberwał i znalazł się na podłodze.

— A masz, gnoju! — krzyknęłam.

— Co ty robisz, Kim?! — wrzasnął przerażony brat i podbiegł do nieprzytomnego blondyna.

— Bronię się, baranie! — warknęłam do bruneta, a następnie zesłam z blatu.

— Czy ty zwariowałaś?! Przecież to mój kumpel, którego wczoraj poznałaś! — usłyszawszy to, zamarłam.

— Poznałam? — zapytałam zdezorientowana samą siebie. Próbowalam przypomnieć sobie wydarzenia z wczoraj. No faktycznie, ktoś jeszcze był z nami na imprezie, ale czy to on?

— Kim, coś ty narobiła? — dodał Jasper, potrząsając chłopakiem, by go ocucić.

— Boże... — powiedziałam przestraszona i złapałam się za głowę. Podbiegłam do leżącego na podłodze chłopaka, wypuściwszy patelnię z ręki, przez co po całym domu rozniósł się ogromny huk.

— Co ci odubiło? — zapytał mój brat.

— Wiesz, po wczorajszej imprezie nic nie pamiętam i kompletnie zapomniałam, że kogoś poznałam — zaczęłam się tłumaczyć. Jasper był zdziwiony moim zachowaniem. — Zabiłam go — stwierdziłam łamiącym się głosem, kiedy patrzyłam na nieprzytomnego blondyna.

— Żyje, o to się nie martw, ale stracił przytomność — powiedział, co trochę mnie uspokoiło.

— Siemka — usłyszałam kolejne męskie głosy, a do kuchni wszedł Mike wraz z Harrym.

— Przed chwilą coś strasznie huknęło, słyszeliście? — odezwał się ten pierwszy.

— Co się tutaj stało? — zapytał Harry, spoglądając na naszą trójkę.

— Jak to co? Kim przywaliła Timosowi patelnią! — Mój brat nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Chłopcy również zaczęli się śmiać i podeszli do leżącego chłopaka, aby przenieść go na kanapę w salonie.

*Timos*, a więc tak nazywał się chłopak. Jego imię w tym momencie faktycznie wydało mi się znajome.

— Nie śmiejecie się, idioci! — krzyknęłam, załamana zajściem, do którego doszło. Zamiast mnie wspierać i uspokajać, śmiali się ze mnie. Kiedy zauważyli, w jakim jestem stanie, opanowali się i zaczęli działać.

Chłopak leżał bez oznak życia przez kolejne pół godziny. Chciałam zadzwonić po pogotowie, ale Mike uspokajał mnie i zapewniał, że zaraz się obudzi. Skąd mogłam wiedzieć, że tak to się skończy?

Postanowiłam usiąść obok nieznanego na kanapie, ponieważ zaczęłam się cała trząść ze strachu. Spojrzałam na niego, nadal był nieprzytomny. Miał rozwichrzone włosy, idealne rysy twarzy i guza na czole. Wpatrując się w nieznanego tak długo, doszłam do wniosku, że jest bardzo przystojny. Nagle zaczął powoli otwierać oczy i się budzić.

— Co się stało? — zapytał. Po chwili złapał się za głowę, na jego twarzy pojawił się grymas bólu, a z ust wydobył się syk.

— Przyniosę lód — rzuciłam, po czym szybko pobiegłam do kuchni.

## **Timos**

— No nieźle ci przyłożyła — powiedział Jasper, przyglądając mi się.

Musiałem się z nim zgodzić. Nie sądziłem, że dziewczyna będzie w stanie uderzyć mnie patelnią. Dopiero co się poznaliśmy, a ona już chciała mnie zabić.

— Lód mu nie pomoże, Kim — zażartował Mike, aby rozluźnić napiętą atmosferę.

Dziewczyna zmierzyła go wzrokiem i usiadła obok mnie, po czym przyłożyła okład do mojego czoła.

— Aua — syknąłem, czując chłód, a jednocześnie ból.

Na jej twarzy zawitał smutek. Uciekła ode mnie spojrzeniem. Nicco zdziwiło mnie, że blondynka tak bardzo przejęła się moim stanem. Przecież sama do tego doprowadziła.

— Mówiłam wam, żebyśmy wezwali pogotowie — stwierdziła rozdrażniona, spoglądając na chłopaków, którzy uważnie wpatrywali się w naszą dwójkę.

Czułem, jak jej dłoń się trzęsie, kiedy przykładła lód do mojej twarzy.

— Jest okej — powiedziałem. Chciałem podnieść się z kanapy, aby udowodnić dziewczynie, że wszystko jest ze mną w porządku.

— Przyniosę ci wody — oznajmiła, wstając pierwsza, i zniknęła z mojego pola widzenia.

— Na pewno nic ci nie jest? — spytał Mike, a następnie pomógł mi się podnieść.

— Nie takie ciosy przyjmował — rzucił Harry i zaczął się śmiać.

Zmierzyłem go lodowatym spojrzeniem, a następnie kazałem chłopakom wrócić do swoich czynności. Sam postanowiłem pójść w tym czasie do sprawczyni całego zdarzenia, by sprawdzić, co z nią.

— Mogę coś zjeść? — Oparłem się o ścianę w kuchni, kiedy Kim odwróciła się do mnie przodem.

Spojrzała na mnie zażenowana swoim zachowaniem i spuściła głowę.

— Możesz — odparła.

— Daj dłoń — powiedziałem, podchodząc do niej. — No daj — powtórzyłem, widząc, że nie jest do tego przekonana.

Blondynka niechętnie podała mi rękę, którą przyłożyłem do swojej klatki piersiowej.

— Co to ma znaczyć? — Byłem od niej nieco wyższy, więc musiała trochę podnieść swój podbródek, aby nasze spojrzenia mogły się spotkać.



— Moje serce bije, nie zabiłaś mnie — powiedziałem, uśmiechając się do niej lekko. — Choć powiem szczerze, że potrafisz nieźle przywalić — wyznałem, a ona w odpowiedzi posłała mi słaby uśmiech. — To musiała być akurat patelnia?

— Ją miałam pod ręką. — Wzruszyła ramionami.

Widziałem, że blondynka zaczyna się rozluźniać, co mnie uszczęśliwiło.

— Lepiej z tobą nie zadzierać, małolato — odpowiedziałem z uśmiechem na ustach.

## Śmietanka rozkoszy

### **Timos**

— Przepraszam cię jeszcze raz — powiedziała łamiącym się głosem. Zabrała swoją dłoń z mojej klatki piersiowej i chciała odwrócić się do mnie tyłem.

— Może w zamian za to, że od ciebie oberwałem, zrobisz mi śniadanie? — zapytałem, szturchając ją w ramię. — Naleśniki? — Dziewczyna ponownie obróciła się w moją stronę i spojrzała mi w oczy.

— Dobrze — odpowiedziała. — Usiądź, a ja wszystko przygotuję — rzekła, po czym zaczęła szperać po całej kuchni w poszukiwaniu potrzebnych rzeczy.

Tymczasem ja zająłem miejsce przy wyspie i się jej przyglądałem. Kto by pomyślał, że dziewczyna, którą poznałem dzień wcześniej, okaże się taka niebezpieczna.

— Co robisz, Kim? — zapytał Mike, gdy wszedł do kuchni.

— Śniadanie w formie przeprosin — odparła, wrzucając składniki do miski. Przyjaciel spojrzał w moją stronę i posłał mi uśmiech.

— A mi też zrobisz? — zapytał, po czym zajął miejsce obok mnie.

— Tak, ale najpierw musisz oberwać patelnię — oznajmiła, unosząc łyżkę.

Na jej słowa razem z przyjacielem zaczęliśmy się śmiać. Spojrzałem na blondynkę. Dziewczyna zerknęła na mnie kątem oka, a następnie wróciła do przygotowywania posiłku.

— Lepiej nie, Kim — rzucił Mike, nawiązując do jej słów. — Idę powiedzieć reszcie, że robisz śniadanie. Na pewno się ucieszą! — krzyknął szczęśliwy i podniósł się z krzesła.

Blondynka zmierzyła go wzrokiem. Widziałem, że chciała coś powiedzieć, ale nie zdążyła, bo chłopak wybiegł już z pomieszczenia. Obserwowałem każdy jej ruch z takim zaciekawieniem, jakbym czytał ulubioną książkę. Na kacu, w totalnym nieładzie wyglądała jeszcze bardziej kusząco niż wczoraj na imprezie. Nie mogłem zaprzeczyć, że zrobiła na mnie ogromne wrażenie.

— Kurczę — burknęła, kiedy próbowała odwrócić naleśnik na drugą stronę. Wstałem z miejsca i ruszyłem do niej, ponieważ zauważyłem, że szybko zaczyna się denerwować.

— Daj, pomogę ci — zaoferowałem, łapiąc za rączkę patelni. Jednak ona zerknęła na mnie zezłoszczona i straciła moją dłoń.

— Nie, poradzę sobie — oznajmiła i podjęła drugą próbę.

Uniosłem lekko dłonie, dając jej wolną rękę, aby mogła się popisać. Widziałem skupienie na jej twarzy. Zwróciłem uwagę na jej małe piegi na policzkach i nosie, na kosmyk włosów, który prawie wpadł jej do oczu. Dziewczyna oblizwała usta i ze skupieniem starała się obrócić naleśnik. Niestety placek nie chciał z nią współpracować i nie udało jej się go odwrócić, przez co po całym pomieszczeniu zaczął rozchodzić się zapach spalenizny.

— Teraz już mogę? — spytałem, widząc, że sobie nie radzi. — Czy dalej będziesz szła w zaparte? — dodałem, po czym posłałem jej łobuzerski uśmiech.

— Znawca się znalazł — odparła i cały czas próbowała obrócić placek. Kim była tak uparta, że nie chciała mojej pomocy, a przecież to miało być moje śniadanie. — Masz — powiedziała w końcu naburmuszona jak mała księżniczka, marszcząc przy tym brwi.

Zabrałem od niej patelnię ze spalonym naleśnikiem, którego niestety nie udało się uratować, i zacząłem od nowa.

— Znawca ci teraz pokaże, jak to się robi — rzuciłem, drocząc się z dziewczyną, i zerknąłem na nią.

## **Kim**

— Znawca ci teraz pokaże, jak to się robi — powiedział, by mi dokuczyć.

Zmarszczyłam brwi i wpatrywałam się w niego, podczas gdy on idealnie obrócił naleśnik, nie przypalając go.

— Myślałby kto, że on jest taki idealny — burknęłam zazdrosna.

— Ty nie umiesz, więc nie masz nic do gadania — rzucił. Wpatrywał się we mnie, a po chwili na jego twarzy pojawił się triumfalny uśmiech.

Próbowałam powstrzymać swój, ale nie potrafiłam. Szturchnęłam chłopaka ramieniem.

— Rób te naleśniki, a nie cieszysz się jak dziecko — powiedziałam. Zamierzałam przygotować stół.

— To ty miałaś zrobić śniadanie dla mnie, a nie ja dla ciebie — odparł, łapiąc za mój nadgarstek. — Nauczę cię — dokończył, przyciągając mnie do siebie. — Za szybko chcesz go obrócić, nie dajesz mu czasu, żeby nabrał kolorów.

Na jego słowa wybuchłam śmiechem, przez co na twarzy blondyna wymalowało się ogromne zdziwienie. Chłopak chyba za bardzo wczuł się w rolę i przepadł.

— Nie wiedziałam, że smażenie naleśników jest aż tak fascynujące — rzuciłam, ciągle chichocząc.

— Jesteś straszna, Kim. — Mężczyzna obrócił kolejny placek i położył go na talerzu. Zauważyłam, że próbuje ukryć uśmiech i stara się utrzymać powagę. — Dobra, zmykaj stąd i przygotuj stół, dziecinko.

Spojrzałam na niego bykiem, usłyszawszy, jak mnie nazwał.

— Dawaj tę patelnię — wymamrotałam.

— Nie, uciekaj — rzucił. — Straciłaś szansę.

Chłopak popchnął mnie lekko biodrem, po czym się uśmiechnął. Przewróciłam oczami, ale na mojej twarzy cały czas widniał delikatny uśmiech, ponieważ podobało mi się to wspólne robienie śniadania.

Widząc, że pochłonęło go smażenie naleśników, postanowiłam jeden mu ukraść. Porwałam szybko placek z talerza, kiedy chłopak był zajęty, i zaczęłam jeść. Gdy Timos zauważył, co się właśnie wydarzyło, spojrzał na mnie bykiem.

— Smacznego — burknął, stojąc przy patelni.

W tym momencie przypomniało mi się, że mamy jeszcze bitą śmietaną, którą możemy wykorzystać do śniadania. Wyciągnęłam ją z lodówki, a następnie ruszyłam wolnym krokiem do chłopaka, by porwać jeszcze jeden naleśnik z talerza. W międzyczasie wstrząsnęłam bitą śmietaną, aby zaraz pokryć nią placek. Jednak stało się coś, czego się nie spodziewałam... Kiedy nią wstrząsałam, ona przez przypadek wylądowała na niebieskookim. Spojrzałam na Timosa, który był w szoku. Całą jego twarz pokrywała teraz bita śmietana, przez co wyglądał jak jakiś muminek. Widziałam po nim, że próbuje się powstrzymać od śmiechu, ale ja nie potrafiłam się opanować.

— Oż ty! — powiedział podniesionym tonem, przecierając twarz ręką.

— Pięknie wyglądasz — stwierdziłam uśmiechnięta, mierząc go wzrokiem od góry do dołu.

— Tak? — burknął, a następnie ruszył w moim kierunku. *Co on zamierza?* — Ty wyglądałabyś w niej lepiej — oznajmił i wyrwał mi śmietaną z rąk.

— Kurde! — krzyknęłam, próbując uciec od chłopaka.

Niestety niebieskooki był ode mnie szybszy i już po chwili poczułam, jak łapie mnie za rękę i z całej siły przyciąga do siebie. Zderzyłam się z jego klatką piersiową. Zaczęłam chichotać, gdy moim oczom znów ukazał się chłopak pokryty bitą śmietaną, która właśnie zaczęła spływać z jego twarzy.

— Wiesz co? — powiedział po chwili, przerywając ciszę, która nastała między nami.

— Co? — zapytałam, nieświadoma tego, co zaraz się wydarzy. W tym momencie poczułam, że śmietana ląduje na mojej twarzy. — Timos! — krzyknęłam.

— Teraz wyglądasz bardzo słodko — dodał, uśmiechając się jak głupi do sera.

Wpatrywałam się w niego, próbując ukryć swój uśmiech. Chłopak obejmował mnie w tali, a każdy jego dotyk przyprawiał mnie o dreszcze. Oboje byliśmy w bitej śmietanie, podobnie jak część kuchni.

— Tak? — dodałam, zbierając palcem słodkość z jego twarzy.

— Kurwa... — rzucił niebieskooki, widząc, jak oblizuję palec. Chłopak natychmiast odwrócił swój wzrok, a na jego twarzy pojawił się szatański uśmieszek.

— Co się stało? — droczyłam się z nim, widząc jego reakcję. Nie wiem, dlaczego odważyłam się na taki krok, ale nie mogłam się powstrzymać. Po chwili nasze spojrzenia ponownie się spotkały, a chłopak przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie, co wywołało we mnie zakłopotanie.

— Nie zadzieraj ze mną... — powiedział i przygryzł dolną wargę, na której skupiłam całą swoją uwagę.

Nieświadomie zrobiłam to samo. Byłam ciekawa, co wydarzy się dalej. Znałam tego chłopaka tak krótko, a każda interakcja z nim czy spojrzenie w jego morskie oczy sprawiały, że odbierało mi mowę i czucie w nogach. *Nie, to nie może być miłość.*

— Słyszałem, że będą naleśniki. — Nagle do kuchni wszedł Harry, od razu na nas popatrzył. — Co wy tacy zadowoleni? I czemu jesteście tacy brudni? — zapytał niezadowolony.

Momentalnie odskoczyłam od niebieskookiego, który niechętnie wypuścił mnie z objęć, i kątem oka zaczęłam w pośpiechu szukać papierowego ręcznika, który pomógłby nam zataić ślady walki. Podałam mężczyźnie ściereczkę, a sama zaczęłam wycierać się drugą. Szatyn uniósł brwi, wydawało mi się, że jest zazdrosny. Zza Harry'ego wyłonili się Mike i Jasper, którzy zawzięcie o czymś rozmawiali, a po chwili spojrzeli na nas, zamilkli i unieśli brwi.

— Uczę marudę robić naleśniki — odpowiedział Timos, jak gdyby nigdy nic, i spojrzał na mnie.

Wpatrywałam się w niego speszona, dostrzegając zadowolenie na jego twarzy.

— Od kiedy nazywasz Kim „marudą”? — zapytał szatyn. — I czemu jesteście tacy zadowoleni? — dopytywał arogancko.

— A to dlatego, że się całowaliśmy — oznajmił blondyn, na co zakrztusiłam się śliną.

Mężczyźni spojrzeli na mnie, a na mojej twarzy zakwitł rumieniec. Czyżby Timos chciał utrzyć nosa Harry’emu, ponieważ domyślił się, że podobam się szatynowi?

— Ciekawe... — stwierdził mój brat, a ja poczułam na sobie jego wzrok.

Timos tymczasem dokończył smażenie naleśników, jakby nic się nie wydarzyło.

— O czym ty mówisz? — rzuciłam do niebieskookiego, który nie wyglądał na wzruszonego swoim kłamstwem.

Chłopak zerknął na mnie i udał, że nie wie, o co mi chodzi.

— Dobra, jestem głodny. Dajcie mi jeść! — krzyknął Mike, siadając do stołu, a do niego dołączył mój brat i zniesmaczony Harry, który cały czas uważnie nas obserwował.

— Chodź jeść — dodał niebieskooki, czym dał mi do zrozumienia, abym więcej nie poruszała tego tematu. Chłopak usiadł koło reszty i wszyscy zaczęli konsumować śniadanie, nie czekając na mnie. — Siadasz, marudo? — rzucił po chwili Timos.

Po jego słowach Harry zerknął na mnie, a następnie na chłopaka, mordując go wzrokiem. Blondyn wskazał miejsce obok siebie, a ja niechętnie skierowałam się w tamtym kierunku. Usiadłam na krześle, podczas gdy na moim talerzu pojawiły się trzy naleśniki. Spojrzałam na Timosa, który wskazał wzrokiem dżem truskawkowy, brzoskwiniowy oraz nutellę.

— Bitej śmietany nie ma? — spytał mój brat, wstając z miejsca.

— Niestety nie — odparł Timos, a na moją twarz wkraść się niewinny rumieniec na samą myśl o naszej bliskości.

Po krótkiej chwili z talerzy zniknęły wszystkie placki, które zrobił chłopak.

— To co będziemy dzisiaj robić? — spytał Mike i wziął łyk kawy.

— Na początek proponuję pomoc w sprzątaniu — powiedziałam, zabierając ze stołu talerz, aby go umyć.

— Masz rację. To my z Harrym posprzątamy — oznajmił Mike i posłał mi uśmiech. — W końcu ty przygotowałaś dla nas tę ucztę,

więc spadaj na górę. — Wyrwał mi z dłoni gąbkę z płynem do naczyń.

— Leć, siostra, bo dorośli muszą porozmawiać.

Zmierzyłam wzrokiem Jaspersa, który wygonił mnie z kuchni, i ruszyłam w stronę schodów. Za sobą usłyszałam kroki. Pomyślałam, że któryś z chłopaków potrzebuje mojej pomocy. Ku mojemu zdziwieniu przede mną pojawił się niebieskooki i zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu.

— Nieładnie tak kłamać — stwierdziłam. — Kłamczuchu.

Na jego twarzy ponownie zagościł uśmiech, który powoli stawał się zaraźliwy.

— Ja? Jak możesz mnie tak nazywać? — burknął, po czym przewrócił oczami.

— Chciałeś się popisać czy co to miało znaczyć? — zapytałam wprost.

Timos nagle podszedł bliżej. Mimo że dzielił nas jeszcze jeden stopień, byliśmy równi. Moja klatka piersiowa zaczęła unosić się coraz szybciej, kiedy poczułam jego oddech na ciele.

— A co, jeżeli to nie będzie kłamstwo, małolato? — Chłopak zmniejszył odległość między nami, podczas gdy ja się odsuwałam, aż oparłam się o poręcz za sobą. Blondyn, zauważywszy, w jakim jestem w szoku, posłał mi arogancki uśmiech. — Boisz się? — spytał, rozbawiony moją reakcją.

— Timos, idziesz? — Niespodziewanie w korytarzu pojawił się Mike. Czułam się bardzo niezręcznie, ponieważ przyjaciel podejrzliwie się nam przyglądał. Blondyn zerknął na chłopaka, ale nie odsunął się ode mnie ani trochę. — Serio będziecie się całować? — zapytał zdumiony Mike.

— Nie. — Oczy Timosa wpatrywały się w moją niepewną twarz.

— Może kiedyś — oznajmił blondyn, w końcu odsuwając się ode mnie i pozostawiając mnie w osłupieniu.

*Co to niby miało znaczyć...*



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# BYŁ BANDYTĄ, A JEJ SERCE STAŁO SIĘ JEGO NAJCENNIJSZĄ ZDOBYCZĄ

W metrze, na trasie, którą Kim pokonuje codziennie w drodze do szkoły, ma miejsce napad. Zamaskowani i uzbrojeni bandyci terroryzują pasażerów, zabierają im pieniądze i kosztowności. Kim, będąca świadkiem i ofiarą napadu, jest w szoku, tym większym, że jeden ze sprawców wyraźnie próbuje z nią flirtować. W każdym razie nazywa ją „lalunią”. Do końca dnia dziewczyna nie może się skupić na lekcjach, prześladowuje ją bowiem wspomnienie przenikliwego spojrzenia nieznanego i blasku jego oczu, który dostrzegła w otworach kominiarki.

Tymczasem nadchodzi piątkowy wieczór, pora imprez i rozrywek. Kim wybiera się do klubu z bratem Jasperem i jego kolegami. Jeden z nich, Timos, wpatruje się w nią intensywnym, przesywającym wzrokiem. A jego oczy w kolorze morskiej głębi wydają się dziewczynie dziwnie znajome...

**PRZEBÓJ WATTPADA – 3,5 MILIONA ODSŁÓN  
ZNAKOMITEGO DEBIUTU W STYLU NEW ADULT!**

Patroni medialni:



👁️ CUTE  
👁️👁️ SENSUAL  
👁️👁️👁️ SPICY  
👁️👁️👁️👁️ DARK

**editio**  
**Red**  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

